Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 11 Maja 1909 Nr. 105

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kontrrewolucja w Turcyi?

Z Konstantynopola nadchodzą sensacyjne wieści, zapowiadające nową wojnę domową w Turcyi. W prowincyach Turcyi azyatyckiej większość wojska i ludności sympatyzuje z byłym sułtanem Abdulem Hamidem.

Równocześnie i w Konstantynopolu sytuacya się pogorszyła, gdyż prawie cała ludność turecka i Kurdowie sympatyzują z Abdulem Hamidem i odbywają ciągle tajne posiedzenia. Publiczne egzekucye reżyserów i wykonawców zamordowania oficerów w dniu 13-go kwietnia nie przestraszają stronnictwa staroturekiego, przeciwnie, stronnictwo to pracuje nad tem, aby całą ludność mahometańską w Konstantynopolu powołać pod broń i rzucić się na garnizony młodotureckie, chrześcijan i Europejczyków.

Coraz częściej daje się spostrzegać wśród ludności postawa wroga przeciwko chrześcijanom i Europejczykom, tuż pod okiem władz tureckich i dyplomacyi europejskiej.

Policya, która była przez Abdula Hamida suto opłacana, obecnie po cichu sympatyzuje ze staroturkami, pozatem policyanci boją się zemsty staroturków i wykonują swoje czynności bardzo niedbale. Staroturcy grożą zabójstwem każdemu, kto śmiałby zadenuncyować ich przygotowania i zgromadzenia.

Wprawdzie władze wojskowe nakazały w ostatnich dniach cały szereg rewizyi i aresztowań, rewizye te jednak nie wydały żadnego rezultatu, jakkolwiek dobrze wiadomo, że u staroturków znajdują się znaczne zapasy broni i amunicyi.

Obiega pogłoska, że w dniu koronacyi sułtana, to jest opasania go mieczem świętym, przyjdzie do krwawych rozruchów. Zachodzi także obawa, że staroturcy w tym dniu zechcą dokonać zamachu na nowego sułtana. Ludność chrześcijańska i europejska w Konstantynopolu jest zupełnie przestraszona, handel i przemysł są w zupełnym zastoju.

Garnizon w Konstantynopolu nie jest tak liczny, jakby się zdawało, gdyż bardzo wiele wojska użyto do obsadzenia rozmaitych posterunków nad Dardanelami, Bosforem i morzem Marmora, skąd trzeba było dawniejsze garnizony usunąć.

Nadto wśród wojsk młodotureckich, wskutek pobytu w wielkiem mieście i wśród ochotników, którzy przybyli razem z wojskiem regularnem do Konstantynopola, w ostatnich dniach zauważono znaczne rozluźnienie dyscypliny. Ochotnicy pozwalają sobie na rozmaite wybryki i rabunki, które trzeba surowo karać.

Sytuacya jest bardzo niepewna.

Oburzająca enuncyacya Klubu ruskiego o Chełmszczyźnie.

Wiedeń. Klub ruskich posłów ogłasza następujący komunikat:

„Posiedzenie Klubu ruskiego d. 7 maja zagaił p. Romańczuk następującą przemową: Jak wiadomo istnieje obecnie w Rosyi zamiar oddzielenia ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego i wcielenia jej do gubernii wołyńskiej. Ponieważ chodzi tu o ruski obszar, ruski naród i ruskie interesy, musimy i my zająć w tej sprawie stanowisko tem bardziej, że Koło polskie niedawno w uroczystej manifestacyi zaprotestowało przeciw temu oddzieleniu, a obecnie odbywają się w Galicyi demonstracye Polaków przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Musimy tedy stwierdzić, że ziemia chełmska historycznie i etnograficznie nie jest krajem polskim lecz ruskim, że miasto Chełm było w XIII wieku rezydencyą ruskich książąt, że obszar ten wówczas z innymi ruskimi krajami dzisiejszej Galicyi wschodniej i Wołyniem, dziś rosyjskim, tworzył wspólne państwo i w drugiej połowie w. XIV zabrany został przez Polaków, lecz także i pod panowaniem polskiem należał nie do województwa polskiego, ale ruskiego; dalej, że także i dziś mieszkańcy tego kraju przeważnie są Rusinami; że wobec tego przyłączenie tej ziemi do generał-gubernatorstwa kijowskiego jest naturalnem i sprawiedliwem ponownem połączeniem równych elementów, które powinno było już dawno nastąpić. Witamy więc oczekiwany fakt z zadowoleniem, musimy jednak przy tem żądać, aby ruski charakter kraju był zachowany, prawa ruskiego języka wobec rosyjskiego były szanowane i zupełna wolność dla wszystkich wyznań była poręczona. Przeciw manifestacyom zaś zwróconym przeciw ponownemu połączeniu ruskich obszarów, musi ruski naród w Galicyi i na Bukowinie i jego zastępcy stanowczo zaprotestować, tak samo, jak przeciw nieusprawiedliwionemu polskiemu panowaniu w ruskiej wschodniej Galicyi, która również mimo swojej etnograficznej i historycznej odrębności, wbrew woli jej ruskich mieszkańców, połączona została z polską Galicyą zachodnią. W końcu musimy się zastrzedz przeciw temu, aby Austro-Węgry na żądanie Polaków mieszały się w jakikolwiek sposób w tę sprawę, która zresztą interesów monarchii wcale nie dotyczy".

* * *

Posłowie ruscy w swej nienawiści do wszystkiego, co bliskie i drogie Polakom, przechodzą granice polityki nierozumu, rzucają się w bagno upodlenia. Ruscy popi renegaci, szyzmatycy z Galicyi szli ongi „nawracać" „opornych" unitów w Chełmszczyźnie, dziś ruscy posłowie pochwalają wydanie ruskiej ludności na łup Moskali. Posłowie ruscy wiedzą, że Moskal nie uznaje narodowości rusińskiej i szerzyć będzie w Chełmszczyźnie prawosławie z bezwzględną brutalnością, a mimo to pochwalają postąpienie rządu rosyjskiego! Chełmscy Rusini będą im wdzięczni za to!

Nierozum i upodlenie dalej sięgać nie mogą!

W 25 rocznicę zgonu Anczyca.

Wielki to dar i wielka to zasługa umieć przemawiać i trafiać do serc ludu i do młodzieży. Trzeba na to wielkiego talentu poetyckiego, trzeba serca i myśli obywatelskiej.

Takim poetą był Władysław Ludwik Anczyc, którego pamięć Kraków onegdaj uroczyście święcił.

Rodzina Anczyców pochodziła z Saksonii. Pradziadek poety, Anschütz, przybył do Polski jako oficer Augusta II. i osiadł na stałe na Litwie. Wilno też było miejscem rodzinnem naszego pisarza (ur. 1823), skąd przybył do Krakowa jako dziecko i tu, po skończeniu 4 klas w gimnazyum św. Anny, przeznaczony został przez ojca, skutkiem ciężkich warunków, w jakich żyła rodzina, do zawodu aptekarskiego. W r. 1846 porzucił jednak ten zawód i niepodzielnie już oddał się działalności literackiej i wydawniczej. Teatralną karyerę rozpoczął wystawieniem „Chłopów arystokratów" (r. 1849) i odtąd już bez przerwy prawie ukazuje się szereg sztuk scenicznych i innych utworów literackich. Redagował Anczyc pismo dla ludu „Kmiotek", redagował dla dzieci „Przyjaciela". Tłumaczył wiele, lub przyswajał obcych dzieł dla młodzieży.

Do Warszawy przenosi się w r. 1858, zmuszony do tego koniecznościami zarobkowemi, lecz po 9 latach wraca do Krakowa, by tam już do śmierci pozostać. I tak Kraków, lud, okolica Krakowa, tradycye Krakowa przeszły i zewnętrznie i wewnętrznie do twórczości Anczyca. Pobudki jednak najpierwsze ukochania ojczyzny, zamiłowania do literatury polskiej i do teatru zawdzięcza ojcu Zygmuntowi, który był znanym swego czasu artystą dramatycznym.

Przytoczenie wszystkich dzieł Anczyca zabrałoby zbyt wiele miejsca, wymieniamy więc obok „Chłopów arystokratów" najpopularniejsze, największą cieszące się wziętością: „Emigracya chłopska", „Błażek opętany", „Flisacy", „Łobzowianie", „Kościuszko pod Racławicami" (r. 1876). Z poematów zaś: „Tyrteusz", „Uczta wyzwolenia", „Pieśni zbudzone" i t. d.

Popularyzował dzieje Polski dziełkiem pod tym tytułem („Dzieje Polski w 240 obrazach") i drobnemi książeczkami.

W pracy nieustający, w zasługach wielki, wszechstronny, w intencyach szlachetny, godny czci tego społeczeństwa, dla którego miłość miał dobrą, serdeczną i dobrze, serdecznie działał.

Uroczysty obchód, którym społeczeństwo polskie uczciło 25-letnią rocznicę śmierci Władysława Ludwika Anczyca, był najlepszym dowodem wdzięczności i uznania ze strony wszystkich warstw dla zasług jego, jakie dla kraju naszego położył. W myśl jego zasad i idei tyczących się głównie ludu wiejskiego, który tak szczerze miłował i dla którego przez całe swe życie pracował, w hołdzie pośmiertnym wzięli udział wieśniacy i na uroczystość tę tłumnie przybyli do Krakowa.

W kościele św. Anny.

Stosownie do programu zostało odprawione w kościele św. Anny nabożeństwo, na które przybyła najbliższa rodzina ś. p. Anczyca, komitet obchodu z Lucyanem Rydlem na czele, reprezentacya miasta: prezydent dr J. Leo, wiceprezydent dr H. Szarski, grono radców miejskich, prezes T. S. L. dr Ernest Bandrowski z członkami zarządu głównego, liczni przedstawiciele świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego i dyrektorowie obu scen: miejskiej p. L. Solski i ludowej p. Rygier z gronem artystów dramatycznych. Dalej przybyli na nabożeństwo posłowie włościańscy do Rady państwa i Sejmu Jakób Bojko, Franciszek Wójcik z Wyciąż, Franciszek Ptak z Bieńczyc i Jakób Madej z jasielskiego; ze Lwowa przybyli delegaci „Związku teatrów i chórów włościańskich": przewodniczący dr Zygmunt Gargas i członkowie Jan Bartosiński i Piątek, oraz reprezentant Muzeum im. Ossolińskich Władysław Bełza. Kościół zapełniły cechy ze sztandarami i liczna publiczność.

Podniosłe kazanie wypowiedział ks. dr Caputa, w którem przedstawił niepożyte zasługi naszego ludowego dramaturga.

Pochód,

który się uformował w ulicy św. Anny, wyruszył po nabożeństwie, wijąc ją barwną wstęgą, ku Zwierzyńcowi. Na czele kroczył pluton straży ochotniczej ogniowej, następnie postępowały dwie drużyny straży pożarnej miejskiej pod komendą pp. Żołdaniego i Obidowicza. Tuż za nimi kroczyły w szeregach setki młodzieży szkół średnich, następnie szkół żeńskich a za nimi tłumy włościan. Basista i skrzypek poprzedzali grupę i cięli na swych instrumentach skoczne krakowiaki. Wyróżniali się wśród włościan wieśniacy z Zaborowa i Dołęgi w bronzowych kierezyach i krakuskach z olbrzymimi piórопuszami pawimi. P. Ignacy Flis, nauczyciel z Modlnicy, prowadził swój chór, złożony z samych wieśniaków. Następnie szli chłopi z Toń, Zielonek i Bieńczyc ze swymi sztandarami. Za nimi p. dr Wróbel niósł wieniec od Koła T. S. L. im. Kosciuszki, o szarfach zdobnych w napis: „Niezrównanemu znawcy ducha polskiego, Władysławowi Anczycowi". „So-

---

H. G. WELLS.

Dalekie niebezpieczeństwo.

5 (Ciąg dalszy).

Gerilleau stanął za Holroydem.

— Capo! Czy masz lunetę? Czy możesz ją skierować na sam pokład? — zapytał Holroyd.

Gerilleau chrząknął i z wysiłkiem oddał mu lunetę.

Anglik przyglądał się bacznie przez chwilę.

— To mrówki — wyrzekł, oddając kapitanowi lunetę.

Duże, czarne mrówki, różniące się od zwykłych mrówek wzrostem i tem, że największe z nich mają na sobie coś w rodzaju pokrycia, szarego koloru.

Wtem wysunęła się głowa porucznika da Cunha, wyprostowanego na swojem czółnie; wyjrzał z poza „Kuberty" i zawiązała się krótka rozmowa, między nim a kapitanem.

— Trzeba wejść na pokład — mówił kapitan.

Porucznik odparł, że na pokładzie pełno mrówek.

— Masz przecież buty — tłómaczył Gerilleau.

Porucznik znienacka zapytał:

— Co sprowadziło śmierć tych ludzi?

Kapitan Gerilleau zapuścił się w objaśnienia, których Holroyd nie mógł dobrze zrozumieć; obaj oficerowie zaczęli się sprzeczać z coraz większem uniesieniem. Holroyd wziął lunetę i znowu pilnie przyglądał się mrówkom, a potem umarłemu.

Opisał potem bardzo dokładnie te mrówki. Mówił, że nigdy jeszcze nie widział mrówek tak wielkich; czarne były i poruszały się swobodnie i śmiało, bez śladu zakłopotania i popłochu, zwykłego u mrówek. Mniej więcej jedna na dwadzieścia była znacznie większa od towarzyszek i miała wyjątkowo dużą głowę. Przypomniały mu się opowiadania o przywódcach, którzy podobno rządzą wśród mrówek wenezuelskich, obcinających liście, i te również — jak się zdawało — kierowały i prowadziły ogólny pochód. Przechylały się w tył w taki sposób, jak gdyby posługiwały się przedniemi nóżkami. Robiły dziwne wrażenie, lecz tego sprawdzić dokładnie nie mógł, bo był za daleko: zdawało mu się jednak, że wszystkie mrówki obu gatunków nosiły jakieś ubranie, miały na ciele coś przywiązane białymi, błyszczącymi paskami, jakby metalowemi nićmi.

Odjął od oczu lunetę, słysząc, że kwestya karności między kapitanem a porucznikiem nabrała charakteru ostrego.

— To pański obowiązek! — mówił kapitan. — Powinieneś pan wejść na pokład. Daję ci wyraźny rozkaz!

Porucznik był stanowczo zdecydowany odmówić spełnienia rozkazu.

Głowa jednego z marynarzy, Mulata, ukazała się obok porucznika. Nagle Holroyd przemówił po angielsku.

— Sądzę, że tych ludzi zjadły mrówki...

Kapitan wpadł we wściekłość. Nie odpowiedział wcale Holroydowi.

— Każę panu wejść na pokład! — wrzasnął na Portugalczyka. — Jeżeli nie spełnisz natychmiast rozkazu, uważać to będę za bunt — za prosty bunt! Bunt i tchórzostwo! Każę pana zakuć w kajdany! Rozstrzelać jak psa! Jesteśmy na statku wojennym!

Zaczął sypać klątwami i wymysłami, rzucał się po pokładzie. Groził pięściami, zachowywał się jak nieprzytomny z gniewu, a porucznik blady i spokojny stał i patrzył na niego. Cała załoga wyszła na pokład i przysłuchiwała się ze zdumieniem.

Nagle, podczas chwilowej przerwy, porucznik zdobył się na bohaterskie postanowienie, wyprostował się i salutując, wskoczył na pokład „Kuberty".

— Ach! — wykrzyknął Gerilleau i zamknął usta.

Holroyd widział teraz przez lunetę, że mrówki uciekały przed butami oficera. Portugalczyk zwolna zbliżył się do umarłego, pochylił się, zawahał, pochwycił go za ubranie i obrócił na drugą stronę. Czarny rój mrówek wysypał się z ubrania, da Cunha cofnął się z pośpiechem i uderzył parę razy nogami o pokład.

Holroyd przyłożył znowu lunetę do oczu. — Zobaczył mnóstwo mrówek rozproszonych naokoło porucznika, robiących to, czego mrówki nigdy nie czynią. Nie poruszały się bezładnie, jak zwyczajne mrówki, podniósłszy głowy, przyglądały mu się tylko, jak mógłby się przyglądać tłum ludzi jakiemuś olbrzymiemu potworowi.

— Jaki był powód śmierci tego człowieka? — zapytał kapitan.

Holroyd zrozumiał, gdy Portugalczyk odpowiedział, że nie można powiedzieć nic pewnego, bo ciało jest zupełnie objedzone.

— Co jest na przednim pokładzie? — zawołał kapitan.

Porucznik postąpił kilka kroków i zaczął mówić. Przerwał nagle i spędził coś z nogi. Postąpił znowu parę kroków, jak gdyby usiłował przydeptać coś niewidzialnego i szybko cofnął się na brzeg pokładu. C. d. n.

kół", cechy krakowskie i oddział straży pożarnej ochotniczej z Bronowic z wieńcem o napisie: „Boże zbaw Polskę!" zamykały pochód.

Przy dźwiękach muzyki włościańskiej z Dołęgi i orkiestr gimnazyalnych doszedł pochód do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu.

Grupy pochodu uszykowano w półkole, poczem na przygotowaną trybunę wstąpił dr L. Rydel i wygłosił do zebranego ludu mowę, sławiącą zasługi Anczyca. „Tu, niedaleko kopca Kościuszki — mówił dr Rydel — należy uczcić nam pamięć tego, który idee wodza chłopskiego krzewił swymi sztukami wśród ludu".

Następny mowca, poseł Jakób Bojko, w prostych ale serdecznych słowach wyjaśnił zebranym, dlaczego lud polski tak ukochał swego duchowego wodza, swego poetę, Anczyca. Nie zamykał on oczu na wady naszych chłopków, chłostał je i wyśmiewał, ale przez to działał, jak dobry lekarz, zapisujący zbawienne choć gorzkie lekarstwo.

Po skończeniu przemowy Bojki, nagrodzonej hucznymi oklaskami, odśpiewał chór modlnicki „Boże coś Polskę", poczem złożono wieńce przed tablicą pamiątkową, na której złotemi literami wyryty napis: „Władysławowi Ludwikowi Anczycowi, autorowi „Tyrteusza", dramaturgowi i pisarzowi ludowemu, przyjaciele. † 1883".

Nad tablicą znajduje się bronzowy medalion, odtwarzający głowę Anczyca z profilu w płaskorzeźbie.

Z kościoła udali się włościanie do parku krakowskiego, gdzie ich obiadem przyjmował komitet. Podczas tego wygłoszono stosowne do nastroju chwili przemówienia.

Na tem zakończono uroczystość przedpołudniową.

W teatrze miejskim. Niezwykły i nadzwyczaj miły widok przedstawiało onegdaj audytoryum teatru miejskiego. Obok przedstawicieli naszej inteligencyi widziało się wieśniaków w ich barwnych strojach narodowych. — Na scenie, przedstawiającej wnętrze izby wiejskiej ustrojonej w jodlinę i wstęgi, widniał napis: „Cześć pamięci Anczyca". — Pięknie przemówił poseł Franciszek Ptak i w słowach prostych, ale z serca płynących, skreślił charakterystykę Anczyca jako pisarza ludowego, który pierwszy wprowadził lud na scenę.

Następnie wójt z Dołęgi p. Paweł Dobosz, wygłosił wiersz na cześć Władysława Anczyca, napisany przez chłopskiego poetę Ferdynanda Kurasia, poczem chór włościan z Modlnicy pod batutą p. Ignacego Flisa odśpiewał składnie szereg pieśni patryotycznych. Produkcye wiejskich śpiewaków oklaskiwano gorąco. — W następnym przedstawieniu „Łobzowian" brali udział włościanie z Dołęgi i przez swobodę, z jaką na scenie się poruszali, a także werwę, z jaką śpiewali i tańczyli, zasłużyli na zupełne uznanie. — W hucznych i długotrwałych oklaskach dziękowała publiczność tym wiejskim artystom za ich trudy, jakich podjęli się, aby uświetnić tę piękną i podniosłą uroczystość.

Artyści teatru miejskiego odegrali następnie XI obraz z „Kościuszki pod Racławicami" a p. Stanisławski wygłosił wzniosły poemat Anczyca „Tyrteusz". Zakończyły produkcye chóru z Modlnicy, który odśpiewał „Poloneza Kościuszki".

Całemu przedstawieniu towarzyszył poważny, patryotyczny nastrój tej uroczystej chwili, pozostawiającej niezatarte wrażenie w pamięci widzów.

Na przedstawieniu obecny był syn poety, p. Wacław Anczyc z rodziną.

W teatrze powszechnym. Uroczyste przedstawienie w teatrze powszechnym zakończyło obchód onegdajszy. Publiczność ze wszystkich sfer naszego miasta wypełniła widownię po brzegi. W dalszych rzędach zasiedli licznie włościanie z Dołęgi, którzy w teatrze miejskim odegrali „Łobzowian". Po pięknem przemówieniu posła Franciszka Wócika, odegrała trupa teatru powszechnego jedną z najlepszych sztuk Anczyca „Chłopów arystokratów". W roli Koguciny wystąpiła ulubienica publiczności krakowskiej b. artystka teatru miejskiego p. Paulina Wojnowska, która zaproszona przez dyrektora Ryglera umyślnie na przedstawienie to ze Lwowa przybyła. — Hucznemi oklaskami i kwieciem witano niewidzianą dawno artystkę, a dyr. Rygler w otoczeniu artystów i artystek wręczył jej piękny wieniec, dziękując za udział w tej uroczystości. Wzruszona artystka dziękowała za owacyę.

Następnie odczytano telegramy gratulacyjne, przysłane na ręce dyrekcyi teatru powszechnego od tygodnika „Zorza" w Warszawie, od gości polskich w Abazzyi i Stanisława Koźmiana.

Dyrektor teatru p. Rygier wygłosił następnie „Tyrteusza" Anczyca, a w końcu odegrano IV. akt z „Kościuszki pod Racławicami". Zebrana publiczność gorąco oklaskiwała dyrektora jako lirnika i wykonawców.

Bursa im. A. Potockiego.

Otwarcie bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej odbyło się wczoraj przed południem. — Bursa ta znajduje się przy ul. Krupniczej pod l. 23 i nosi imię: Bursa śp. Andrzeja Potockiego. Na uroczystość tę przybyli z członków familii zabitego namiestnika ś. p. A. Potockiego: hr. Sierakowscy, hr. Zdzisławowa Tarnowska z Dzikowa, dr Buzdygan, prezydent m. dr Leo, I. wiceprezydent dr Szarski, delegat namiestnictwa Fedorowicz, baron Jan Goetz-Okocimski, prezes Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową, posłowie dr Petelenz, dr Bandrowski, dr Staniszewski, Federowicz, burmistrz m. Podgórza p. Maryewski, burmistrz m. Bochni p. Maiss.— Poświęcenia dokonał ks. kanonik Błonarowicz i w pięknem swem przemówieniu wskazał, że obok starania nad wychowaniem fizycznem, bursa ta powinna wychowywać młodzież według zasad religii katolickiej.

Następnie zabrał głos baron Jan Goetz-Okocimski, zaznaczając, że drogą dla naszego odrodzenia się narodowego jest zakładanie największej ilości szkół, lecz gdy dla młodzieży uczącej się zakłada się wiele instytucyj, to młodzież rękodzielniczą i handlową zostawiono sobie samej a zmuszona sama szukać mieszkania i opieki dla siebie wpada w towarzystwa zgubne dla niej.

Aby zaradzić złemu, postanowiono założyć bursę, gdzie młodzież ta znajdzie należytą opiekę i poza swem zajęciem, a w odpowiednio dobranych rozrywkach i zabawach przepędzi czas z korzyścią dla ciała i duszy. — Należy się spodziewać, że kraj pomny jej celu nie poskąpi pomocy dla tak pięknej i ze wszech miar potrzebnej dla kraju instytucyi. Imieniem Tow. burs składa mowca podziękowanie prezydentowi miasta, Radzie miasta i kupiectwu za ich wydatną pomoc w tej sprawie. Uroczystość ta schodzi się z tragiczną śmiercią namiestnika, który był najlepszym przykładem i wzorem niezmordowanej pracy dla kraju i za życia byłby gorliwym protektorem tej bursy. Mowca dziękuje także rodzinie zmarłego za przybycie na tę uroczystość.

Prezydent Leo: „Imię śp. Andrzeja Potockiego zapisze się złotemi głoskami w historyi naszego kraju. Po ciosie, który spotkał nasze społeczeństwo zastanawiano się w jaki sposób uczcić pamięć zabitego namiestnika i postanowiono czynić żywe pamiątki t. j. zakładać instytucye dobra publicznego, jak bursy dla młodzieży, z których wyjdą całe legiony dobrych obywateli kraju. Założeniem tej bursy dajemy początek akcyi szerokiej. Chodzi o to, aby społeczeństwo zrozumiało, że obowiązkiem jego jest zwrócić się do rękodzieła, bo tylko z jego rozwojem możliwy jest dobrobyt kraju. — Bursa ta jest pierwszym etapem na tej drodze i koledzy moi z innych miast powinni wynieść to przeświadczenie, że w miejscowściach gdzie przemysł się rozwija, instytucye takie są koniecznie potrzebne. — Zdaje się, że akcya ta przy pomocy Sejmu, gmin i samego społeczeństwa rozwinie się jak najpomyślniej".

Imieniem miasta dziękuje prezydent p. Goetzowi-Okocimskiemu, że stanął na czele Towarzystwa zakładania burs, a także dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do założenia pierwszej bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej w Krakowie.

Imieniem kupiectwa krakowskiego przemawiał p. Porębski i złożył podziękowanie prezydentowi, Radzie miasta, inicyatorom założenia bursy, oraz wszystkim gościom, którzy na otwarcie jej przybyli.

Przemawiali jeszcze poseł dr Bandrowski i r. m. Kosobucki, prezes Izby rękodzielniczej. — W końcu wystąpił jeden z młodzieży handlowej, która znajdzie pomieszczenie w tej bursie, Miziński i w ręce prezydenta złożył w imieniu młodzieży podziękowanie za jego gorliwą pracę na tem polu.

Bursa zajmuje cały dom parterowy złożony z 6 sal, okolony ogrodem w którym znajdują się szczepki owocowe i kwiatowe, które uprawiać i pielęgnować będą wychowańcy bursy. W czterech salach znajdują się obszerne sypialnie z żelaznemi łóżkami, jedną ubikacyę zajmuje sala rekreacyjna z biblioteką i czytelnią.

Obecnie są w toku roboty około urządzenia tuszów i już w przyszłym miesiącu uczniowie będą mogli codziennie korzystać z ciepłej lub zimnej kąpieli. W bursie tej znajdzie na razie pomieszczenie 25 uczniów rękodzielniczych i praktykantów handlowych.

Porządek domowy w bursie rękodzielniczej jest podobny, jak w innych tego rodzaju zakładach, mieszczących większą ilość wychowanków. O godz. 5 rano (w zimie o godz. w pół do 6 tej) na odgłos dzwonka dyżurnego wstają wszyscy uczniowie; do godziny 6-tej sprzątają, ścielą łóżka, myją się, poczem udają się do wielkiej sali na wspólną modlitwę; o godzinie 7-mej rano po spożyciu śniadania podążają do warsztatów. W południe, po jednogodzinnej przerwie na obiad, pracują w warsztacie dalej; o godz. 6 tej idą na naukę do szkoły uzupełniającej przemysłowej, później na kolacyę i o g. wpół do 10-tej wieczór, po wspólnej modlitwie, udają się na spoczynek. Za opłatą miesięczną 20 do 30 koron każdy z nich otrzymuje wszystko: wikt, mieszkanie, pranie, opał, opiekę, rozrywki, bibliotekę, gazety i t. d.

Na kierownika wycieczek i zarządcę bursy zarząd powołał profesora szkoły wydziałowej p. Piotrowskiego, młodego i pełnego zapału pedagoga.

Opieką sanitarną zajął się dr Buzdygan. Miasto Kraków, jako część procentu od sumy 250.000 koron, przeznaczonej dla uczczenia roku jubileuszowego cesarza, przeznaczyło domek parterowy o sześciu pokojach z ogrodem, w którem się obecnie bursa mieści. Pp.: Gorecki, Uznański, Halski, Muranyi, Wolny, Iglicki, Gramatyka, wyposażyli bursę w łóżka żelazne, stoły i szafy. Bazar krajowy i p. Stypuła z Tarnowa sprzedali po znacznie zniżonych cenach koce, prześcieradła, ręczniki, poduszki, krzesła i t. d. Nadto oprócz prezesa bar. Gotza-Okocimskiego, który pospieszył Towarzystwu ze znacznem wsparciem jako członek założyciel — złożyli na rzecz bursy dary pp.: Stachowski 200 koron; po 100 kor.: Szufa, Jawornicki, dr Tadeusz Starzewski, Zdanowicz, Stryjeński, Bujas, Schiller, Eustachy Chrzanowski, Kulesza, Bielik, Wojda i cech tapicerów i bronzowników. Dalej z Towarzystwem bursy współdziała czynnie I Koło T. S. L w Krakowie, które zasiliło bursę bogatą biblioteką.

Bursą krakowską opiekuje się specyalny komitet wspólny, złożony z delegatów Towarzystwa burs i I Koła T. S. L.

†
Alfred Szczepański.

Na redaktora pisma naszego spadł cios bolesny. Dnia 8 maja w nocy, po dłuższej chorobie, która ostatnio wymagała zabiegu operacyjnego, zmarł opatrzony św. Sakramentami jego ojciec ś. p. Alfred Szczepański, przeżywszy lat 69, wybitny publicysta i dziennikarz, emer. sekretarz Banku dla krajów koronnych (Landerbank), jeden z inicyatorów i wieloletni prezes Związku prasy zagranicznej w Wiedniu (Association de la Presse etrangère), członek Rady Nadzorczej Tow. Akc. zakładów p. f.: L. Zieleniewski, obywatel m. Krakowa.

S. p. Alfred Szczepański pozostawił żonę Helenę z Zieleniewskich i syna Ludwika.

Pogrzeb odbył się w niedzielę popołudniu z domu przy ul. Kolejowej 8 na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu krakowskim.

W orszaku żałobnym za rydwanem, obwieszonym wieńcami, szła wdowa, syn i rodzina Szczepańskich i Zieleniewskich, p. prez. dr. Leo, delegat p. Fedorowicz, prezes Związku dziennikarzy słowiańskich p. Chyliński, prezydent miasta Podgórza poseł Maryewski, dyr. pol. Flatau, radca pol. Swolkien, dyr. Solski i dyr. Rygier z licznem gronem artystów, redaktorzy dzienników krakowskich i współpracownicy red. „Nowin"; jako przedstawiciele „Związku turystycznego": wiceprezes dr. Józef Muczkowski i sekretarz p. Rosner, gospodarz Koła lit. art. i Klubu prawników, którego zmarły był członkiem, p. H. Flechner i zastęp obywatelstwa.

Wśród licznych objawów współczucia, jakie wdowa i syn otrzymali od krewnych, przyjaciół i towarzyszy pracy zmarłego z Krakowa, ze Lwowa i z Wiednia, wymienimy telegram kondolencyjny Związku prasy zagranicznej w Wiedniu, którego syndyk dr. Jan Horowitz (*Daily Chronicle*) telegrafował:

„Au nom de l'assotiation de la Presse etrangere j'ai le triste devoir de vous exprimer la part profonde, que nous prenons tous a la perte, que vous venez de subir. La mort de votre mari et de votre père est pour nous aussi une perte irreparable, car nous perdons en lui un ami devoué et un guide fort utile, dont les conseils ont toujours été ecoutes avec interet par tous les membres de l'association. Je vous exprime au nom de tous les anciens collegues du defunt l'expression de nos vives condoleances et nos entieres sympathies en reiterant mes condoleances personelles".

Dzienniki krakowskie, lwowskie, warszawskie i wiedeńskie poświęciły zmarłemu obszerniejsze wspomnienia.

* * *

S. p. Alfred Szczepański urodził się w 1840 roku w Tarnowie, ale wychował się w Krakowie, tu rozpoczął swą pracę — i choć dwadzieścia lat spędził w Wiedniu na wpływowem i odpowiedzialnem stanowisku sekretarza Landerbanku i w Wiedniu rozwinął swą główną, bardzo szeroką działalność publicystyczno-dziennikarską, z Krakowem i z krajem był zrosły i związany węzłami uczuć narodowych i rodzinnych — i uzyskawszy emeryturę przed dziesięciu laty osiadł na stało w ukochanem mieście, gdzie miał całą rodzinę. Ojciec zmarłego ś. p. Józef Szczepański, który dożył stu lat wieku, był tu dyrektorem szkoły wydziałowej; z synów ś. p. Antoni był radcą sądu wyższego, ś. z. Jozafat inspektorem kolei Półn. i naczelnikiem stacyi krakowskiej. Przez żonę swoją Helenę z Zieleniewskich, siostrę dyr. Leona i posła Edmunda Zieleniewskiego ś. p. A. S. spowinowacony był z licznemi starymi rodami obywatelskimi Krakowa.

Wyposażony wybitnemi zdolnościami, w 16 roku życia ukończył gimnazyum i studyował na Uniwersytecie krakowskim przez dwa lata filozofię, następnie prawo. Były to lata Sturm und Drang, gorączkowych zabiegów, porywów i konspiracyi ery przedpowstańczej. Świetny mówca, energiczny, bystry umysł, ś. p. Alfred Szczepański zajął wśród młodzieży akademickiej zaraz kierujące stanowisko, brał czynny udział w życiu polityczno-konspiracyjnem i mimo swego b. młodego wieku wywierał znaczny wpływ na wypadki w mieście i w kraju.

Był jednym z owych delegatów, którzy pojechali do Wiednia z żądaniem zaprowadzenia wykładów polskich na Uniwersytecie krakowskim (gdzie do r. 1866 niemczyzna obowiązywała), co oczywiście, zgodnie z systemem ówczesnym, zakończyło się aresztowaniem deputacyi. W r. 1861 zaczął się w Galicyi okres intenzywnej konspiracyi. W związku z warszawskim Komitetem Centralnym, następnie Rządem Narodowym powstała w Krakowie tajna *Rada naczelna Galicyjska*, w której zasiadali Demidowicz, Mułkowski Stefan, Tadeusz Wojciechowski, dr Ludwik Kubala i 21-letni Alfred Szczepański. Lubo uchodził za stronnika Mierosławskiego i lubo Mierosławski jeszcze w r. 1861 wydał dekret, mianujący Szczepańskiego organizatorem na Galicyę, Szczepański był przeciwny poddawaniu organizacyi pod komendę Mierosławskiego i żądał, aby ta utworzyła się samoistnie. „Rada naczelna" stworzyła w miastach *Ławy*. Szczepański był setnikiem *Ławy* krakowskiej, a w r. 1862 z ramienia rządu narodowego *naczelnikiem* miasta Krakowa (po aptekarzu Aleksandrowiczu). Po upadku powstania aresztowany przez rząd austryacki skazany został na 18 lat więzienia; przesiedział pół roku na Zamku w Krakowie, a półtora roku w Ołomuńcu, skąd go uwolniła amnestya.

Powróciwszy do Krakowa poświęcił się pracy literackiej i dziennikarsko-publicystycznej. Był redaktorem poczytnego na owe czasy tygodn. „Kalina", następnie wraz z drem Ludwikiem Gumplowiczem, redaktorem postępowego dziennika „Kraj". Rozumiejąc konieczność oparcia bytu narodowego na pracy twórczej ekonomicznej, na pracy organicznej u podstaw, głosił jeden z pierwszych w kraju hasła mieszczańskiej assocyacyi, interesował się żywo sprawami ekonomicznemi. (Zaznaczyć należy, o czem zapomniano, że ś. p. A. S. pierwszy rzucił myśl utworzenia *Izby rękodzielniczej* w broszurce pod tym tytułem, wydanej w r. 1868). Miał patent profesora gimnazyalnego, a przez 10 lat wykładał historyę polską na kursach Baranieckiego. W 1880 przez hr. Ludwika Wodzickiego powołany został do Wiednia jako sekretarz organizującego się wówczas Landerbanku — i na tem wpływowem stanowisku pozostawał przez lat 19, pracując równocześnie niestrudzenie na polu dziennikarskiem, jako wiedeński korespondent najpoważniejszych dzienników polskich („Kuryera Warszawskiego", „Dziennika Poznańskiego", „Przeglądu" i szeregu pism obcych). Otwarty dom Alfredostwa Szczepańskich był jednym z głównych punktów zbornych kolonii polskiej i zbierali się w nim wszyscy w naddunajskiej stolicy bawiący artyści i literaci polscy. Wraz ze ś. p. Nowińskim ś. p. A. S. był inicyatorem stow. „Biblioteka Polska". W świecie polityczno-dziennikarskim zajmował b. poważane stanowisko i przez cały czas swego pobytu w Wiedniu był prezesem Związku prasy zagranicznej, w którym skupiają się wszyscy przedstawiciele wielkich dzienników angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i rosyjskich. Zwiedził prawie całą Europę, chlubnie na międzynarodowych kongresach reprezentując dziennikarstwo polskie.

Osiadłszy w Krakowie, przez kilka miesięcy w roku przebywał w Zakopanem, gdzie nie znosząc bezczynności żywo się interesował sprawami rozwoju letniej stolicy Polski i zainicyował instytucyę Domu Wycieczkowego celem podniesienia turystyki. Śmierć przerwała te zabiegi, które zapewne Związek turystyczny w Krakowie z pomocą syna zmarłego kontynuować będzie.

Serdeczne stosunki przyjaźni, zadzierzgnięte za młodu, łączyły go z wieloma wybitnemi mężami: literatami, artystami i uczonymi, jak: dr Ludwik Kubala, prof. dr T. Wojciechowski, ś. p. Sewer-Maciejowski, Bałucki, prof. dr L. Gumplowicz, Kraszewski, śp. A. Kirkor, śp. M. Pawlikowski i i.

Pisał i tłómaczył wiele, głównie broszury treści politycznej. Z główniejszych publicystycznych prac wymienimy: „Szkoły i wychowanie w Polsce" (1873), „Cechy i stowarzyszenia" (1867), „O powszechnych i kraj. wystawach" (1876), „Listy z Wiednia" (1885, 1890, 1900), „O prądach myśli narodowej" (1895), „Artur Grottger" (1868). Z literackich prac „Trzaski" poezye (1869), „Na greckiej lirze" (1882), dramat „Na ojcowiźnie" (napisany wraz z p. Stef. Ulanowską, nagrodzony na konkursie Żółkowskiego w Warszawie w 1889 roku) etc.

Wykształcony, szerokie ogarniający widnokręgi, władający z ogromną łatwością piórem i posiadający styl jędrny, zwięzły b. charakterystyczny, s. p. Alfred Szczepański zachowywał zawsze stanowisko i zdanie niezależne, nie zasklepiając się w partyjności. Z temperamentu dziennikarz, umiłował ten zawód — i publicystyka polska straciła w nim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli.

Z KRAJU.

Powodzie w wielickim powiecie. Skutkiem deszczów wylały rzeki Serafa, Wilga, Stradomka, Krzyworzeka, Skawinka pod Lusiną, a zwłaszcza Raba pod Dobczycami. Wisła zalała pas ziemi od Płaszowa po Grable. Klęska rolników jest wielka.

Trzęsienie ziemi w Krynicy. Dnia 6-go b. m. w Krynicy dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. — O godz. wpół do 9 tej zrana dało się odczuć dość silne wstrząśnienie. Trwało około 3 sekund. W domach zaczęły dzwonić szyby, z naczyń, stojących na stole, wylewały się napoje, naczynie w kredensach dźwięczało. Z Powroźnika, wsi sąsiedniej, przybyli chłopi opowiadają, że podczas nabożeństwa w tamtejszej cerkwi gr. kat. lud zgromadzony zauważył trzęsienie ziemi. Popłochu nie było żadnego; nim zdołano się zoryentować, trzęsienie przeszło. Przyszła też wiadomość, że zarysowała się i nawet pękła ściana kościoła rzymskokatol. w Krynicy, lecz, jak się potem okazało, była to pogłoska fałszywa.

Z sądownictwa. Cesarz zamianował radcę sądu w Krakowie dra Wilhelma Grodyńskiego radcą wyż. sądu kraj.

Minister spraw. przeniósł sędziego Em. Groelego z Żabna do Wieliczki, nadał sędziemu drowi Eug. Podobińskiemu w Przeworsku, posądę sędziego w okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie, zamianował sędziami auskultantów: Bol. Gumińskiego w Dobczycach, Wilh. Dudka w Radomyślu Wielkim, Ernesta Marschalkę w Tuchowie, dra J. Bossowskiego w okręgu krakowskiego wyższego sądu kraj.

Obchód 3 maja w Niepołomicach. Wiekopomną pamiątkę Konstytucyi 3 maja obchodziło nasze miasteczko uroczyście w niedzielę, t. j. 2 b. m. Uroczystość rozpoczęła się wczas zrana pobudką muzyki tut. ochotniczej Straży pożarnej, poczem o godz. 9-tej wyruszył pochód poprzedzony oddziałem Straży pożarnej z muzyką do kościoła parafialnego na Mszę św., po której czcigodny duszpasterz ks. Graczyński wypowiedział podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po południu w sali „Sokoła" wygłosili pp. Grzesiułka i Ziemba treściwy odczyt. Wreszcie udali się zgromadzeni na pobliski kopiec grunwaldzki, gdzie przemówił p. Buś, a wyłożywszy historyę, cel i znaczenie Konstytucyi 3 maja, wzywał do zgody, jedności, a w szczególności do pracy nad ludem.

Również pięknie przemówił włościanin z Baryczowa p. Trzos, zachęcając do wytrwałości i pracy pod sztandarem religijnym i narodowym.

Odśpiewaniem pieśni narodowych i oświetleniem kopca, zakończyła się ta pamiętna uroczystość.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Samson".
Teatr ludowy: „Ligia".

Biura Redakcyi i Administracyi „Nowin" znajdują się na rogu Rynku i ul. Wiślnej, naprzeciw sklepu Rajala. Numer telefonu redakcyjnego **340**.

Powitanie ks. Henryka pruskiego na ziemi polskiej. Jak się dowiadujemy z pism niemieckich sportowych, przez Galicyę będzie w czerwcu przejeżdżał ks. Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma II. i w Oświęcimiu ma go powitać jeden z wybitnych naszych arystokratów imieniem Galicyjskiego klubu automobilowego. Niewiadomo, czem motywuje klub owe powitanie dumnego i despotycznego Krzyżaka przez magnata polskiego na ziemi polskiej. Jeżeli bowiem gorączka automobilowa, albo chęć popisania się naszym wrogom tolerancyą naszą i obojętnością na dolę naszych braci w Poznańskiem, zaślepiła panów z klubu automobilowego do tego stopnia, że wroga naszego na polskiej ziemi chcą uroczyście powitać, to niechże nie spodziewają się, że społeczeństwo polskie zniesie to w spokoju.

Z teatru miejskiego. „Samson" Bernsteina z p. Żelazowskim w roli tytułowej, którą odtwarza z taką maestryą, powtórzony będzie we wtorek. W środę ujrzy Kraków pana Żelazowskiego w roli, w której dotąd nie mieliśmy sposobności go podziwiać: w Shyloku w komedyi Szekspira „Kupiec wenecki". W czwartek „Balladyna" Słowackiego z p. Żelazowskim w roli Grabca.

Z teatru powszechnego. Dyrekcya teatru powszechnego, pragnąc wzbudzić zamiłowanie do sztuk podnioślejszych, a zarazem uprzystępnić teatr powszechny, najszerszym i mniej zamożnym warstwom, dawać będzie 2 razy w tygodniu **przedstawienia popularne — tanie, po bajecznie niskich cenach**, a mianowicie najdroższe miejsce kosztować będzie 1 koronę — najtańsze 20 halerzy.

Niezależnie od tych popularnych widowisk — raz na tydzień będą przedstawienia dla młodzieży szkolnej również tanie, a rozpoczynać się będą o godz. 4-tej po południu i kończyć po 6-tej wieczorem.

Dyrekcya sceny ludowej ufna, że przedstawienia te, mające na celu szlachetną rozrywkę za niskie, niepraktykowane dotąd ceny — znajdą uznanie i poparcie u władz szkolnych i światłego obywatelstwa, — dołoży wszelkich starań, ażeby teatr powszechny istotnie spełniał ważną misyę kulturalną.

Groźba wylewu Wisły i Rudawy minęła zupełnie. Wskutek pogody panującej w naszem mieście i w okolicach położonych w górnym biegu Wisły stan wody obniżył się znacznie, tak, że obawa powodzi zagrażająca naszemu miastu ustąpiła. Stan wody w Rudawie obniżył się także.

Ze spraw miejskich. Onegdaj pod przew. prezydenta m. dra Leo odbyła posiedzenie komisya dla gruntów pofortecznych, na którem zatwierdzono ofertę na roboty ziemne na gruntach pofortyfikacyjnych między ul. Wolską a Czarnowiejską. Dalej obradowano nad planem regulacyjnym zachodniej części Wielkiego Krakowa.

Wycieczka naukowa. W sobotę 8 b. m. wyjechała z Krakowa pod przew. prof. Welgta wycieczka IV kursu akademii handlowej do Wiedni, Tryestu i Wenecyi dla zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych, doków w Tryeście i fabryk szkła i mozaiki w Wenecyi.

Walne Zgromadzenie Tow. przyj. Muzeum Narod. Wczoraj w południe odbyło się w kancelaryi Muzeum Narod. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego pod przewodnictwem dyr. Kopery. Po zagajeniu dyr. Kopery przystąpiono do uzupełniających wyborów członków zarządu, w skład którego weszli: p. Henryka Zakliczyna, dr. Sternschuss, oraz prof. Axentowicz i Laszczka. W dyskusyi nad proponowanemi do zakupna dziełami sztuki, zabierali głos pp. Wittig i Lauer z Warszawy, dalej pp. Komornicki, Feliks Jasieński, Sternschuss i Kopera. W końcu zakupiono na własność Muzeum Nar.: Pankiewicza: „Widok portu" (200 koron), Kamockiego: „Kościół w Woli Radziszewskiej" (400 koron) oraz okazy porcelany koreckiej i baranowickiej.

Odpust u OO. Paulinów na Skałce. Piękna pogoda wyciągnęła na Skałkę tłumy Krakowian. Ruch żywy przy kramach świadczył o obfitym pokupie świstawek, świecidełek, dewocyonaliów i t. d. Rozkoszny, bynajmniej nie rozdzierający uszu, pisk i ryk tysiąca gwizdków i trąb, huczących bawolim tonem, urozmaicały i dodawały swoistego uroku odpustowi św. Stanisława. Odważniejsi bez trwogi wstępowali w napół dziurawe łódki, kołyszące się melancholijnie na Wiśle, gdyż z powodu mętnej wody brakło liczniejszych miłośników wioślarskiego sportu. Największą pracę mieli biedni rzezimieszkowie i poczciwi złodziejaszkowie, którzy wśród bardzo zbitego tłumu ludzi musieli się tak natrudzić, by wyciągnąć parę groszy z kieszeni jakiej kobieciny lub rozmodlonego chłopka.

Konfesyonały w kościele na Skałce były w oblężeniu. Procesya z relikwiami św. Stanisława na Skałkę odbyła się wczoraj rano z Katedry.

Oktawa zakończy się w sobotę uroczystem nabożeństwem.

Staraniem sekcyi odczytowej ogól. akad. komitetu dla uczczenia Słowackiego odbędzie się cykl wykładów p. t.: „Twórczość Słowackiego w okresie mistycznym". 1) 12. V. dr Ujejski: „Ksiądz Marek" i „Sen Srebrny Salomei"; 2) 13. V. p. St. Witkowski: „Genezis z Ducha"; 3) 15. V. dr Turowski: „Pisma filozoficzne po „Genezis z Ducha"; 4) 17. V. p. J. Kwiatek: „Pisma treści ideowo-politycznej"; 5) 19 V. p. St. Witkowski: „Prace i dnie" (Feogonia); 6) 21. V. p. W. Feldmann: „Samuel Zborowski"; 7) 24. V. p. Tad. Rojek: „Zawisza Czarny"; 8 i 9) dr W. Hahn: „Liryki z doby mistycznej; Agezylaur; Z dziejów Nowogrodu"; 10) 18. VI. p. Tad. Dąbrowski: „Król Duch".

Wykłady odbywać się będą w Col. Nov. o godz. 5 popoł. Abonament na cykl 4 kor., dla akademików 1 kor. 60 hal. Wejście 50 hal., akad. 20 hal. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego, Czytelni Uniw. Lud., oraz przy wejściu na salę.

Tow. właścicieli realności. Nowowybrany na walnem zgromadzeniu dnia 2 maja Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbył w dniu 5 maja posiedzenie, na którem jednomyślnie wybrano p. dra Adama Bobilewicza adwokata i radcę miejskiego prezesem, p. Jana Winiarza radcę ces. i dyr. filii Banku hip. wiceprezesem, p. dra Franciszka Mussila adwokata sekretarzem, p. Henryka Hofmana urzędnika Kasy Oszczędności miasta Krakowa skarbnikiem. Zarazem zamianował Wydział sekretarza Franciszka Mussila syndykiem Towarzystwa.

Nowowybrany prezes podziękowawszy serdecznie za wybór zapewnił, że urząd swój sprawować będzie wedle najlepszej woli i sił, prosząc Wydział o poparcie jego starań. Zarazem prezes w gorących słowach złożył podziękowanie byłemu prezesowi, członkowi honorowemu drowi Konstantemu Lipowskiemu za jego długoletnie przewodnictwo w Wydziale i podniósł zasługi jego na tem stanowisku dla Towarzystwa położone.

Pod kołami pociągu znalazł się ostatniej nocy robotnik kolejowy Jan Rożek. Wpadł on pod wóz towarowy, który go wlókł kawałek drogi, wreszcie jednak na krzyk robotnika, skoczono mu na ratunek i wyciągnięto z pod wozu. Cały wypadek ograniczył się jedynie na złamaniu ręki Rożka. Zawinił tu jedynie robotnik, który, będąc w nietrzeźwym stanie, nie zachował należytych środków ostrożności.

Nieszczęśliwy skok. Władysław Iwaniec, 42-letni konduktor ze Suchy, przybywszy w stanie nietrzeźwym do Krakowa wyskoczył, jadąc z dworca kolejowego, tak nieszczęśliwie z dorożki, że wskutek upadku doznał złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono go na klinikę.

Ostrożnie z bronią! Uczniowi gimnazyum nauczycielskiego, 18-letniemu T., przestrzelił flobert dłoń ręki prawej wskutek nieostrożnego pociągnięcia za kurek.

Nagła śmierć. Jan Piechowicz, 52-letni wyrobnik zamieszkały przy ulicy św. Wawrzyńca l. 16, zmarł onegdaj nagle na udar serca na ulicy Starowiślnej.

Przejechany przez tramwaj. Onegdaj wpadł pod tramwaj 16-letni terminator szewski, Józef Szatan, na ulicy Floryańskiej i doznał poważnych obrażeń na twarzy, plecach i rękach. Prócz tego doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie 11 w nocy zaalarmowano Pogotowie ratunkowe wezwaniem na Rynek, gdzie jeden ze subjektów p. Macharskiego (firma Hawełka), 23-letni Edward Rudnicki, strzelił do siebie w prawą skroń. Powodem rozpaczliwego kroku miał być podobno rozstrój nerwowy. — W beznadziejnym stanie przewiozło Pogotowie ratunkowe desperata do szpitala św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy, Rudnicki zmarł dziś w szpitalu.

Z Pogotowia ratunkowego. Władysław Wisłocki, krawiec, zamieszkały przy ul. Szewskiej l. 6, będąc w nietrzeźwym stanie, wyskoczył nieszczęśliwie z dorożki, upadając głową na bruk, przyczem doznał rany na czole.

Reinkraut Samuel, handlarz owoców, otrzymał w niedzielę rano od drugiego żyda, Melera, ranę ciętą nożem pod łopatką.

Dolat Władysław, chłopak murarski, otrzymał dziś rano podczas bójki od swego kolegi ranę nożem w prawą szczękę.

Zmarli. Z Horoszkiewiczów Bandurska, matka ks. biskupa Bandurskiego, zmarła wczoraj w Sokalu. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Do przewielebnego biskupa i wielkiego kaznodziei, wielbionego w całym kraju, zewsząd napływają wyrazy współczucia.

Anastazya z Fihauserów Darowska, obywatelka ziemska zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 60.

Antoni Zegadłowicz, znany kupiec krakowski, przeżywszy 49 lat, umarł w Krakowie.

Leon Redyk, magister farmacyi, przeżywszy 36 lat, umarł w Krakowie.

Jan Karaś, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy 48 lat, umarł w Krakowie.

Kazimierz Wojtyga, nauczyciel ludowy liczący lat 23, syn b. posła do parlamentu, zmarł w Krakowie.

Emilia Łatkiewiczówna, nauczycielka szkół wydziałowych, zmarła onegdaj w Krakowie. Pogrzeb we wtorek.

Zosia, córeczka Stanisławów Dobrowolskich zmarła 9 maja b. r. w drugiej wiośnie życia. Pogrzeb we wtorek z domu przy ul. Podwale 2.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Kupiec Wenecki".
Czwartek: „Balladyna".
Piątek: „Król".
Sobota: „Dzika kaczka".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Dzika kaczka".
Poniedziałek: „Samson".

Telegramy „Nowin".

O ustawę językową w Galicyi.

Wiedeń. Rusini zgłosili wczoraj dawno zapowiadany wniosek nagły w sprawie ustawowego uregulowania praw językowych w Galicyi.

Znów obiecanki ministra obr. kraj.

Wiedeń. Na piątkowem posiedzeniu komityi budżetowej minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że *spodziewa się*, iż przedłożenia w sprawie nowej ustawy wojskowej na podstawie dwuletniej służby wojskowej, jakoteż w sprawie nowej procedury karnej wojskowej będą do jesieni gotowe. Co się tyczy wniosku, aby absolwenci akademii weterynaryjnej byli natychmiast przydzieleni do 11. klasy rangi, minister poczyni starania w ministerstwie wojny. Co się tyczy dostaw wojskowych, minister oświadczył, że o ile tylko będzie można, zarząd wojskowy spełni życzenia w sprawie nabywania towarów od producentów i małych rzemieślników. Ostateczne załatwienie nowych przepisów o rejonach fortecznych i rewersach demolacyjnych natrafia jeszcze na trudności ze względu na koszty i na odszkodowania.

Rezolucyę w sprawie dowodu studyów oficerów, w celu ułatwienia im przejścia do służby państwowej, minister silnie będzie popierał.

Dalej rzekł minister, że zarząd wojskowy w własnym interesie stara się uchylać asenterowanie rekrutów niezdatnych. Następnie omawiał obszernie sprawę polepszenia bytu żandarmeryi i przyrzekł poczynienie różnych zarządzeń.

Precz z serwilizmem!

Praga. „Narodni Listy" protestują przeciwko planowi, by prezydent Izby posłów dr Pattai jej imieniem powitał niemiecką parę cesarską podczas pobytu w Wiedniu. „Nar. Listy" oświadczają, że byłby to akt serwilizmu wobec cesarza, który gnębi wolność i Polaków.

Zamach na naczelnika ros. policyi w Paryżu.

Paryż. Na naczelnika policyi moskiewskiej, pułkownika Kotena, mieszkającego w jednym z tutejszych hotelów, wykonał bezskuteczny zamach rewolwerowy rewolucyonista rosyjski, Moszko Riks, który został aresztowany.

ZE ŚWIATA.

Ks. Hohenlohe w Tatrach. Z Budapesztu donoszą, że ks. Hohenlohe zakupił od gminy Kaszmak w Tatrach, koło Zielonej Drogi, posiadłość ziemską, liczącą 3.000 morgów, za 2 mil. kor.

Pożar teatru w Łodzi. Onegdaj spłonął teatr „Victoria", w którym grywała trupa p. Zelwerowicza. Pożar wyrządził szkody na kilkadziesiąt tysięcy rubli. Znaczne straty poniósł p. Zelwerowicz w spalonych dekoracyach i kostyumach. Prócz tego artyści stracili całą garderobę. Spłonęła także biblioteka Tow. teatralnego. Rekwizytor i pomocnik maszynisty doznali poparzeń. Stan ich jest groźny.

Redakcya „Rozwoju" zainicyowała składki na rzecz pogorzelców.

Zreformowane przysłowia.

Kto pod kim dołki kopie — ten otrzyma posadę.

Kto ma szczęście do gry — ten ma pieniądze na miłość.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alfreda Szczepańskiego ofiarował „Krajowy Związek tyrystyczny" 25 koron na szpital OO. Bonifratrów.

Wdowa po bł. p. Schwarzbergu, ofierze bandyty Łaty, znajduje się z dwojgiem dzieci w nędzy. Redakcya nasza zwraca się więc z apelem do litościwych serc o składki dla nieszczęśliwej kobiety.

Przyjmuje je nasza administracya pod adresem: ul. Wiślna l. 2.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE“.

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4·— za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **SIROLIN „ROCHE“** i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 14.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507

Prześliczny obrazek św. Klemensa Maryi Hofbauera (Dworzaczka)

Apostoła Warszawy,

którego uroczysta kanonizacya przypada 21 b. m.

wydała

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708,

Cena obrazka tego z modlitwami do św. Patrona wynosi . 20 hal.
Cena tuzina . . . . . 2 korony
zaś 100 sztuk 10 koron, 1000 sztuk 60 koron.

Nadsyłający należytość otrzymuje obrazki franko. 50

Drobne Ogłoszenia

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Zająca, Linia A-B L. 46, Kraków.

Dla niemowlęcia, 30 dni liczącego chłopczyka zdrowego, poszukuję uczciwej mamki lub starszej kobiety. Zgłoszenia listowne pod „Karolek“ poste-restante Kraków główna poczta. 605

Baczność!

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od czerwca lub lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju (bez mebli) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Grabowskiego, ul. Gołębia 14. 621

Panny uzdolnione w modniarstwie oraz do nauki znajdą umieszczenie. Adres: Salon mód Heleny Papiel, ul. Łobzowska l. 6. 608

Do sprzedania.

Patefon nowy z powodu wyjazdu bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Kraków, poste-restante pod literami „S. Z.“ 618

Z powodu zwinięcia młyna wodnego walcowego jest do sprzedania całe urządzenie wewnętrzne. Wiadomość: Młyn Podkamycze, stacya kolej. Mydlniki. 620

Sklepik masarski w samym Rynku do sprzedania z całym urządzeniem. Wiadomość: ul. Lwowska 27 w Podgórzu, w sklepie 623

Pięć dorożek jednokonnych kompletnie urządzonych, razem lub pojedynczo jest do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna l. 2. 626

Dwa wózki dziecinne w dobrym stanie są do sprzedania. Adres: Plac Matejki l. 10 II. piętro front

Do wynajęcia.

Parcela frontowa blisko plant do wynajęcia na skład. Tam może być lokal na pracownię i mieszkanie. Wiadomość: ul. Krowoderska l. 23 (u stróżki). 628



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

kwieskow. c. k. urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego Stowarzyszenia 366

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki ręczy się. Zgłoszenia w BIURZE BUCHALTERYJNEM

przy ul. Floryańskiej L. 55

od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 608

E. Ukleński, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 497

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną ceną: 91

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór **pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.**

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu. 495

ZMIANA LOKALU.

Franciszek Pękala, krawiec męski, egzaminowany,

absolwent c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1909 r. przeniósł swoją pracownię z Rynku głównego L. 6, na **UL. SZEWSKĄ L. 21. I. piętro.**

Posiada na składzie najnowsze **MATERYAŁY krajowe i angielskie**, a wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuje z gustem i zawodową rutyną, według najnowszych żurnali, po cenach jak najprzystępniejszych. 455

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności **Franciszek Pękala.**

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstają y. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek gł. l. 8.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin“
Kraków, Rynek gł. l. 8.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

816 **Wszędzie do nabycia.**

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znaśmnie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 8.

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

C. Szczurkowski

2 Kraków, GRODZKA 2

poleca w wielkim wyborze

PASKI i TOREBKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Pończochy,

Wstążki i t. d.

Ceny niskie. **W niedzielę i święta zamknięte.** 24 **Towar doborowy.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.